

Marek Czachorowski

Współczesne uwarunkowania ludzkiego życia : życiodajna funkcja rodziny a współczesna promocja homoseksualizmu

Studia nad Rodziną 10/1-2 (18-19), 83-92

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek CZACHOROWSKI

WSPÓŁCZESNE UWARUNKOWANIA LUDZKIEGO ŻYCIA. ŻYCIODAJNA FUNKCJA RODZINY A WSPÓŁCZESNA PROMOCJA HOMOSEKSUALIZMU

Program działania wytyczony w adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio* domaga się przekładu na nasze „dziś”. W jakich warunkach kulturowych przychodzi nam dzisiaj wypełniać to zadanie rodziny, które nazywa się rodzicielstwem, czyli przekazywanie, ochrona i rozwój życia człowieka od pierwszego etapu jego egzystencji? W jakich warunkach to zadanie było realizowane w czasie powstania *Familiaris consortio*, możemy wyczytać z samego dokumentu. Czy jest jakieś *novum* naszej aktualnej sytuacji kulturowej? Nie chcąc wyręczać socjologów, nie będę pytał o same fakty socjologiczne. Skupię się tylko na jednym, nowym elemencie współczesnej nam sytuacji kulturowej, którym jest epidemia homoseksualizmu i jego obrony. Spróbuję naświetlić istotne znaczenie tych faktów dla wypełniania „rodzicielstwa” rodziny. Nieraz bowiem nie dostrzega się tego związku, uważając, że poważne kłopoty dzisiejszych rodzin z „rodzicielstwem” mają nade wszystko przyczyny ekonomiczne, czy też są sprawą tylko prywatnych opcji, za które nie ma być odpowiedzialna polityka państw, które w rozmaity sposób promują homoseksualizm. Oprócz tego należy sobie postawić pytanie, czy dzisiejsza eskalacja tego zjawiska nie jest tylko logiczną konsekwencją mentalności antykonceptyjnej, przed którą Jan Paweł II ostrzega w *Familiaris consortio*?

I. Poszukiwanie społecznego lustra?

Od powstania adhortacji *Familiaris consortio* minęło niewiele lat, ale nie mieliśmy wtedy jeszcze do czynienia z takim politycznie zorganizowanym homoseksualizmem, jak dzisiaj. Chociaż homoseksualizm znany jest od czasów biblijnych (o czym świadczą kara śmierci za ten czyn, przewidziana w prawie Mojżesza oraz dzieje Sodomy i Gomory), to jednak dopiero dzisiaj homoseksualiści stawiają żądanie tworzenia instytucji „małżeństwa homoseksualnego”, czyli czegoś ekwiwalentnego wobec instytucji małżeństwa mężczyzny i kobiety. Sama zatem swoboda prywatnego praktykowania homoseksualizmu – dzisiaj raczej powszechnie obecna – jakby nie wystarczała. O co jeszcze chodzi?

Terenem walki o „zrównanie” homoseksualistów są dzisiaj nie tylko parlamenty, ulice i media. W przedsięwzięcie to włączył się także świat nauki i to nie tylko w ten sposób, że niekiedy – jak widzimy – próbuje on stać jakby „obok” tych żądań środowisk homoseksualnych i zajmować na pozór neutralne stanowisko. Może to być oczywiście jak najbardziej właściwa postawa w pracy przedstawicieli nauk ścisłych, np. fizyków atomowych czy geologów. Jednak współczesny nam politycznie zorganizowany homoseksualizm nieraz powołuje się na opinie świata nauk humanistycznych. Słychać często ze strony badaczy kultury starożytnej Grecji, iż tę potęgę kulturową stworzyli homoseksualiści, a w każdym razie ci twórcy mieli uważać homoseksualizm za całkowicie akceptowalną formę zachowań. Tym się ma różnić grecka kultura od naszej – pisze Kenneth J. Dover, współczesny pionier badań nad homoseksualizmem w starożytnej Grecji – że „bez oporów akceptowała przemienność nastawień seksualnych człowieka, zaprzeczając *implicite*, jakoby takowa przemienność czy dwoistość stwarzała jakiegokolwiek problemy jednostce czy społeczeństwu; zycliwie reagowała na słowne bądź pozasłowne przejawy pragnienia homoseksualnego i znajdowała upodobanie w nieskrępowanym poruszaniu tematów homoseksualnych w literaturze i sztuce”¹. Dzisiaj nawet na sale sądowe wzywani są helleniści w roli ekspertów przekonujących ławę przysięgłych, iż w klasycznych Atenach nie kompromitowano się „homofobią”, jak to dzisiaj jakoby ma miejsce m.in. w USA². Może warto wspomnieć, że już w XIX wieku angielski wymiar sprawiedliwości był obiektem podobnej edukacyjnej aktywności. Oskarżony o „sodomie” Oskar Wilde bronił się w sądzie żałując, iż los nie umieścił go w Atenach Peryklesa, gdzie jego związek z Lordem Alfredem Douglassem byłby nagrodzony, a nie karany, o czym miano ponoć uczyć na angielskich uniwersytetach, z czcią odnoszących się do Platona³.

¹ K. J. Dover, *Homoseksualizm grecki*, Kraków 2004. Książka Dovera (pierwsze wydanie w 1978 r.) rozpoczęła najnowszy etap studiów nad homoseksualizmem w starożytnej Grecji i uważana jest za klasyczną pozycję. Ale już na początku stulecia otworzył drogę tym studiom Paul Brandt, piszący pod pseudonimem Hans Licht (*Sittengeschichte Griechenlands*, Dresden 1925/26; angielski przekład: *Sexual Life in Ancient Greece*, 1932). Biografię wcześniejszych pozycji na ten temat podaje Henri I. Marrou (*Historia wychowania w starożytności*, Warszawa 1969).

² Chodzi tu o sprawę *Evans v. Romer* w 1993 r. Ekspertem była Martha C. Nussbaum, która twierdziła, że czołowa monografia na temat homoseksualizmu greckiego pióra Dovera tak właśnie charakteryzuje stanowisko Greków. Powołany też na świadka John Finnis zakwestionował tę opinię przed amerykańskim sądem, powołując się na pisemne oświadczenie samego Dovera, o które specjalnie został poproszony. Nussbaum miała zatem błędnie zrozumieć Dovera. Zob. J. Finnis, 'Shameless Acts' in Colorado: Abuse of Scholarship in Constitutional Cases, „*Academic Questions*” 1994, t. 7, nr 4, s. 10-41.

³ K. Windschuttle, *The Higher Sodomy*, „*The Australian's Review of Books*” September 1998, s. 4-6.

Znający główny zrąb literatury starożytnej Grecji z samodzielnej lektury jednak nie posiadli takich oczywistości, które deklarują niektórzy eksperci od tej epoki⁴. Co więcej, okazuje się, nie bez wysiłku poszukiwania, że tych opinii nie podziela inna grupa ekspertów, jakby jednak mniej słyszalna, mniej eksponowana⁵. Jak zatem było naprawdę? Czy rzeczywiście starożytne Ateny, jeden z trzech filarów Europy, swoją potęgę kulturową stworzyły pomimo równoczesnej jakoby promocji homoseksualizmu w życiu społecznym? Traktowanie twórców potęgi kulturowej starożytnej Grecji jako praktykujących homoseksualizm lub (i) całkowicie go akceptujących przenosi się także na inne epoki. Dzisiaj twierdzi się nieraz, że właściwie wszystkie wybitne postacie ludzkiej historii to homoseksualiści. Stąd też określa się św. Augustyna jako ich chrześcijańskiego patrona, z racji odnotowanej w „Wyznaniach” przyjaźni⁶, a Jeremiasz Bentham przekonywał, że św. Paweł odmiennie niż Jezus oceniał homoseksualizm.

Powraca zatem pytanie: jaki jest ostateczny cel tego intrygująco poważnego wysiłku dzisiejszego politycznego homoseksualizmu, aby historię mieć po własnej stronie? obrońcy instytucji monogamicznego małżeństwa aż tak bardzo się nie przejmują małą wrażliwością w niektórych epokach wobec tego – ich zdaniem – istotnego wymagania miłości erotycznej. Wiadać, że przeciwnicy rozwodów pamiętają o ostrzeżeniu Dawida Hume’a, iż z twierdzeń o przekonaniach moralnych logicznie nie wynikają twierdzenia o dobru. Dlaczego natomiast środowiska homoseksualne tak bardzo się

⁴ Por. J. Heath, Self-Promotion and the ‘Crisis’ in Classics, „Classical World” 1995, nr 89.1, s. 3-24; por. B. Thornton, *Idolon Theatri: Foucault and the Classicists*, „Classical and Modern Literature” 1991, nr 12(1), s. 81-100.

⁵ Na temat ideologicznego charakteru tych mniemań pisał więcej Bruce S. Thornton w książce pt. *Greek Ways: How the Greeks Created Western Civilization*, San Francisco 2000 (zwłaszcza w rozdziale pt. *Eros the Killer*), a także w *Eros: The Myth of Ancient Greek Sexuality*, Boulder 1997. W poprzednich epokach ta ideologizacja była także obecna, ale kierowała się nieraz w drugą stronę: albo starano się temat homoseksualizmu greckiego pominąć milczeniem, albo też nawet go heteroseksualnie racjonalizować, jak np. u Ulricha von Wilamowitza-Moellendorfa, który fragment z wiersza Safony interpretuje jako heteroseksualną pieśń weselną (por. B. S. Thornton, *Greek Ways: How the Greeks Created Western Civilization*, dz. cyt., s. 19). Por. M. Czachorowski, *Heterofobia? Homoseksualizm a greckie korzenie Europy*, Tychy 2006. Ale już Voltaire w swoim Słowniku filozoficznym (rozdział „Sokratejska miłość”) negatywnie ocenił imputowanie starożytnym Grekom pozytywnej oceny homoseksualizmu. Dodał ów słynny libertyn, że gdyby było inaczej, to trzeba byłoby wstydzić się za Greków.

⁶ W polskim tygodniku „Polityka” pisano, iż Augustyn w czasach swojej przedchrześcijańskiej burzliwej młodości prowadził biseksualne życie. Uprawiając taką politykę w „Polityce” zapomina się o tym, że służba dobru każdego obywatela (a tym jest klasyczna polityka) musi być oparta na prawdzie, bo obywatel jest wpiersz istotą rozumną, czyli otwartą na prawdę i zdolną do jej poznania.

troszczą o historyczne potwierdzenie dla swoich praktyk? Czyżby jakoś nie wystarczało deklarowane własne przekonanie?

Dosyć częste jest dzisiaj traktowanie badań nad stosunkiem Greków do homoseksualizmu jako użytecznego narzędzia dystansowania nas wobec dziedzictwa chrześcijańskiego, stanowiącego drugi filar Europy⁷. Przełomowa praca Kennetha J. Dovera „Homoseksualizm grecki” kończy się uwagą, że rozpowszechniony pogląd, iż „nie sposób pojąć, dlaczego Grecy tolerowali homoseksualizm” – czyli koniec końców pogląd negatywnie oceniający homoseksualizm – jest konsekwencją „kultury, która odziedziczyła religijny zakaz homoseksualizmu i mocą tego testamentu nie przejawiała [...] zdrowego zaciekawienia bogactwem bodźców seksualnych mogących pobudzić daną osobę”. Natomiast Grecy „ani nie otrzymali w spadku, ani nie rozwinęli w sobie przekonania, że boska moc objawiła rodzajowi ludzkiemu kodeks praw regulujących zachowania seksualne”⁸. To twierdzenie uderza w samo sedno chrześcijaństwa, któremu błędnie imputuje się pogląd, iż moralne zakazy, w tym również odnoszące się do homoseksualizmu, są dostępne wyłącznie w oparciu o przekaz Objawienia. Chrześcijaństwo w swym wymiarze moralnym nie byłoby zatem ugruntowane w ludzkim rozpoznaniu dobra i zła moralnego. Na gruncie tego błędnego założenia należałoby więc Grekom tylko zazdrościć, iż ominęły ich te jakoby kajdany chrześcijańskie w najlepszych kulturowo czasach!

Z jakiego zatem powodu podejmuje się tak wielki wysiłek manipulacji świadomością społeczną? Czyżby chodziło o uzyskanie społecznej akceptacji dla własnej niedobrej praktyki? Skoro zawsze jesteśmy istotami rozumnymi, to, pomimo możliwości dogłębnego samozakłamania, w zasadzie zawsze możemy zidentyfikować negatywną wartość moralną swoich czynów. Gdyby tak właśnie należało oceniać homoseksualizm, to nie zdumiewają wszelakie próby zakwestionowania tej właśnie oceny. Jest to bowiem droga przewyżczenia bolesnego rozdarcia w sobie, z którym nie sposób żyć na dłuższą metę. Tam, gdzie nie uzgadniamy postępowania z własnym rozumem, tam konieczne jest „nagięcie” rozumu do własnej praktyki. Ponieważ to samookłamanie odnośnie do moralnego dobra i zła, owo przekonanie siebie, istoty rozumnej, że jest się „w porządku”, nie jest łatwe, poszukuje się sojusznika w świadomości społecznej dla własnego kłamstwa. Instytucje tworzone w państwie są bowiem lustrem, w którym także identyfikujemy

⁷ Widać to w pracach np. J. Boswella (*Christianity, Social Tolerance and Homosexuality*, Chicago 1980) i M. Foucaulta (*Historia seksualności*, dz. cyt.).

⁸ K. Dover, dz. cyt., 246. Zdaniem C. Hindleya (*Debate. Law, Society and Homosexuality in Classical Athens, „Past and Present”* 1991, nr 133, s. 173) przypuszczenie, iż homoseksualne stosunki są niezgodne z dążeniem do cnoty jest importowaniem judeochrześcijańskiej moralności w obcy kontekst.

własne oblicze. Jeśli tylko te instytucje – wyrażona w nich samoświadomość moralna społeczeństwa – są rozumne, to własny wizerunek wypada prawdziwie. Jeśli jednak są to instytucje jakoś nierozumne, nie uzgodnione z obiektywną rzeczywistością, to utrudniają trafną moralną samodiagnozę. Wydaje się zatem, że z tego właśnie powodu doświadczamy dzisiaj tak zacieklego szturm w kierunku wprowadzenia instytucji „mażeństw homoseksualnych”, przyznania im prawa adopcji, oraz szturm na historię starożytnej Hellady. Chodzi o znalezienie społecznego potwierdzenia dla jakoby słuszności własnych praktyk.

Oto zatem nowy kontekst kulturowy, w którym – i przed którym – przychodzi nam dzisiaj bronić „rodzicielskiej” funkcji rodziny! Kontekst ten z konieczności generuje negatywne postawy wobec zadania rodzicielskiego rodziny, skoro – jak zaraz w szczegółach pokażemy – homoseksualizm stanowi pewną formę manipulacji możliwością prokreacyjną ludzkiej płciowości. Tworzone zaś przez władze prawa oddziałują na postawy obywateli, skoro treść prawa to zarówno informacja o sposobie rozeznania moralnego tych, którym powierzona została piecza nad państwem, jak i zachęta z ich strony do podjęcia określonego działania. Nie jest to jednak tylko zachęta do praktykowania homoseksualizmu, ale wpiery zachęta do traktowania możliwości prokreacyjnej jako czegoś do swobodnego dysponowania przez człowieka. Takie traktowanie istotne jest jednak także dla mentalności antykoncepcyjnej, przed którą Papież ostrzega w adhortacji *Familiaris consortio*. Czy dzisiejsza ekspansja homoseksualizmu jest logicznym ciągiem dalszym praktyk antykoncepcyjnych? W jaki sposób?

2. Rozum czy zmysły miarą dobra i zła?

Interesujące nas tu współczesne zjawisko społecznej promocji homoseksualizmu wydaje się być jednym z przejawów zagrożenia, które Benedykt XVI nazwał w Ratyźbonie „dehellenizacją chrześcijaństwa”. Najkrócej mówiąc jest to oderwanie Dobrej Nowiny – Dobrej Nowiny o życiu – od odkrytej przez Greków możliwości ludzkiego rozumu. Jego miarę należy stosować również w ocenie moralnej naszych czynów. Jeśli jednak chrześcijaństwo to wpiery wieść o tym, kim jest człowiek jako człowiek („nie sposób zrozumieć człowieka bez Chrystusa”), to „dehellenizacja chrześcijaństwa” jest też zamachem na człowieczeństwo człowieka, zamachem na jego rozumność. Jest to zatem „dehellenizacja człowieczeństwa”. Szerokie uznanie w teorii i praktyce zyskuje dzisiaj nieheleński program życiowy kierowania się raczej zmysłami niż rozumem. Rozum ma spełniać tylko funkcję instrumentalną wobec zmysłów.

Klasyczna grecka filozofia miarę rozumu stosowała również w ocenie zachowań homoseksualnych. Dość przypomnieć Sokratesa, który – według „Wspomnień” Ksenofonta – nazwał akurat „wieprzem” Krytiasza molestującego jakiegoś chłopca. Dodatkową przesłanką tego rozumowania – przekazaną tylko w części przez Ksenofonta – jest wskazanie przez Sokratesa, że ulegając homoseksualnemu pragnieniu, uderza się we własną wolność, bo człowiek staje się „żebrakiem na usługach własnego pragnienia i to pragnienia złego”. Widać, zdaniem ojca etyki, te zachowania schodzą na jakiś poniżej ludzki poziom, poziom inny niż poziom istoty rozumnej i wolnej. Tym samym kryterium posłużył się Sokrates również w „Uczcie” Ksenofonta, zdecydowanie negatywnie oceniając pederastyczne praktyki. Jednoznacznie i w ostrych słowach wyklucza on w ramach wychowania jakieś kontakty płciowe, dowodząc, że u pederasty, który tylko „lgnie do ciała” nie może się zrodzić życzliwe odniesienie do swojej ofiary, ukierunkowane na jej dobro. Chodzić tu może wyłącznie o własny interes: „sobie rozkosz gotuje upragnioną, a chłopcu hańbę niemąłą”. Te same skutki praktyki te mają i dla drugiej strony: „jeśli już ktoś swą piękność młodocianą za pieniądze sprzedaje, to czemuż by miał więcej uczucia żywić dla kupującego niż kramarz czy przekupień jarmarczny [...]. Po głębszym namyśle każdy też może się przekonać, że nic złego nie wynikało z kochania tych, co miłują charakter, a z bezwstydných stosunków niejedna się obraza bogów poczęła. [...] Mnie ten, co na piękność zwraca uwagę, wydaje się podobny do takiego, co sobie kawał pola wynajął i oczywiście nie stara się o to, by było jak najwięcej warte, ale by sam jak najwięcej plonów zebrał”⁹. O żadnej potężnej sile zbrojnej złożonych z takich związków pederastycznych według Sokratesa nie może być mowy, co wprost stanowi krytykę pederastycznej agitacji Pauzanasza, pojawiającej się w Platonskiej „Uczcie”: „przywykli do lekceważenia, nagany i do bezwstydu” nie będą „przed sobą wzajemnie wstydzić się [...] jakiegoś postępu”. Oto zatem, co miał do powiedzenia ojciec etyki i pedagogiki na temat pederastii! Jest to działanie nierozumne i kierowane wyłącznie egoistycznym pragnieniem zmysłowym!

Jeśli jednak o rozumności działania stanowi respektowanie rozpoznanej rozumem obiektywnej rzeczywistości, to widać, że praktyki homoseksualne według Sokratesa nie są uzgodnione z obiektywną rzeczywistością ludzkiej płciowości. Tę samą diagnozę homoseksualizmu spotykamy także u Platona i Arystotelesa. Obydwaj określili te zachowania jako „nienaturalne”, czyli niezgodne z istotą człowieka¹⁰. Ową „nienaturalność” Platon związał przede wszystkim z nierespektowaniem możliwości prokreacyjnej ludzkiej

⁹ Ksenofont, Biesiada, s. 111-112.

¹⁰ Zob. M. Czachorowski, Heterofobia? Homoseksualizm a greckie korzenie Europy, dz. cyt.

seksualności, homoseksualizm to bowiem „sianie na skałach i głazach, gdzie nasienie nie zapaści korzeni i nie rozwinie przyrodzonej siły”¹¹. U podstaw homoseksualizmu Platon widział „nieopanowanie w przyjemnościach”¹², czyli kierowanie się w życiu seksualnym nie rozumem ale pragnieniami zmysłowymi. Wtedy też nie liczy się obiektywna prawda o ludzkiej seksualności, a w szczególności nie liczy się prokreacyjny wymiar tej seksualności. Nic zatem dziwnego, że święty Tomasz zaliczył zarówno homoseksualizm, jak i antykoncepcyjne praktyki do czynów „wbrew naturze”, bo wpieryw manipulujących istotną dla ludzkiej płciowości „możliwością obdarzenia istnieniem. Pośrednio manipuluje się w ten sposób również ludzką „możliwością rozpoznania obiektywnej prawdy o rzeczywistości, czyli własnym rozumem.

Oprócz tego piętnowana w *Familiaris consortio* antykoncepcyjna mentalność „przeciwko życiu” – czyli program nierespektowania obiektywnej prawdy o ludzkiej płciowości, program niekierowany się rozumem – musiała zaowocować także ugruntowaniem się braku panowania nad sobą w dziedzinie seksualnej. Fundamentem tego samoopanowania jest przecież porządne posługiwanie się rozumem, czyli uszanowanie czynem rozpoznanej przezeń rzeczywistości. Antykoncepcyjne gwałcenie tej rzeczywistości – manipulowanie obiektywną „możliwością prokreacyjną” – z istoty swojej generuje wzmocnienie pragnień seksualnych i coraz większą bezradność podmiotu wobec nich.

3. Heterofobia a fobia wobec możliwości prokreacyjnej?

Według współczesnych psychiatrów do istoty męskiego homoseksualizmu należy lęk przed drugą płcią, czyli „heterofobia”¹³. Program życiowy kierowania się nie rozumem, ale pragnieniami seksualnymi z konieczności związany jest z lękiem przed utratą czy nieosiągnięciem przedmiotu żywionego upodobania, czyli – w omawianym przypadku – upodobania w doznaniach seksualnych. Uczucie zaś lęku – jak wskazuje klasyczna antropologia – pojawia się na skutek świadomości jakiegoś zagrażającego przyszłego zła, któremu trudno się oprzeć¹⁴. Dla istoty rozumnej takim złem musi być też świadomość irracjonalności jakiejś sytuacji bądź zjawiska: zasiewa to podstawowy lęk wobec świata. Grecki ideał poznawczy, zakładając racjonalność rzeczywistości i postulując kierowanie się rozumem, może zatem od

¹¹ Platon, Prawa 838b.

¹² Platon, Prawa, 636c.

¹³ Zob. A. Kępiński, Psychopatologia życia seksualnego, Kraków 1992, s. 80.

¹⁴ Por. STh I-II q. 41, a. 2.

tego lęku uwalniać. Dotyczy to również lęku w stosunku do sfery seksualnej¹⁵, lęku wieloaspektowego, bo związanego m.in. z możliwością poczęcia nowego człowieka i z siłą spontanicznego dynamizmu seksualnego, stanowiącego zagrożenie i wyzwanie dla rozumności oraz wolności osoby. Podstawowym pedagogicznym zadaniem wobec tej sfery jest wyzwolenie człowieka „z przekonania, że sprawy seksualne stanowią dziedzinę zjawisk niemal katastroficznych, niezrozumiałych, które w tajemniczy sposób wciągają człowieka i zagrażają jego równowadze”¹⁶. Grecki ideał życia rozumnego daje możliwość zapanowania i nad tym lękiem, sam w sobie nie będąc w stanie go zasiewać – również w stosunku do drugiej płci. Jeśli takie postawy były rozpowszechnione i w tamtej kulturze, to tylko z powodu „nienadążania” w greckiej polis za tym ideałem.

Przejawy tej fobii wobec drugiej płci można dostrzec wielokrotnie w ludzkich dziejach począwszy od starożytności, bo niejednokrotnie ujawniły się jako bezpośrednia pogarda czy lekceważenie kobiety. Widać to doskonale w literaturze starożytnej Grecji. Dość przywołać opinię Arystofanesa, który w platońskiej „Uczcie” – broniąc homoseksualizmu – twierdzi, że najwartościowsi mężczyźni nie interesują się kobietami, ale „ściskają na posłaniach męskie kupony”, jak nam to elegancko przedłożył Władysław Witwicki. Również Plutarch w „Dialogu o miłości” zauważa, że konsekwencją „ocierania się o młodzieńców” jest „lżenie i szkalowanie Erosa małżeńskiego”, co przejawiało się w zawartej w tym dziele wypowiedzi jednego z rozmówców, iż „Eros zniewieściał i nieprawie przebywa w komnatach kobiecych”, a „wasze uczucia do kobiet czy dziewcząt nie są w ogóle miłością”, bowiem na poziomie miłości jest jakoby dopiero pederastia. Już Herodota intrygowała w „Dziejach” fałtliwość rozprzestrzeniania się epidemii pederastii wśród Persów, skutkiem ich ogólnozyciowej postawy poszukiwania przyjemności. Chociaż ta infekcja nie objęła wszystkich, to jednak już Arystoteles odnotował z ubolewaniem fakt – porównując postawę Persów do szacunku w podejściu do kobiet przez Greków – iż tamtejsi mężczyźni traktowali kobiety,

¹⁵ Nie wchodzę tu w szczegóły, pamiętam jednak, że „Wszelka prawdziwa edukacja [wychowanie – M. Cz.] polega nie na bezpośrednim usuwaniu lęku, lecz na jego pośrednim uwzniośleniu w nadziei na jego ostateczne wygaśnięcie. Nie do pomyślenia jest – bez lęku w jakiegokolwiek formie – wychowanie domowe, szkolne, obywatelskie, jak również społeczna obrona przed wykroczeniami obywateli. Pomysł wychowania, które odbywałoby się bez zakazów i kar, a zatem bez lęku, jest nie tylko chimeryczny, lecz jest także zgubny w skutkach” (P. Ricoeur, Symbolika zła, tłum. S. Cichowicz, M. Ochab, Warszawa 2002, s. 57). Pamiętam również o tym, że poznanie prawdy – zwłaszcza prawdy trudnej, prawdy o *bonum arduum* – napętnia człowieka lękiem, a nawet faktem jest, że nieraz „człowiek ucieka wręcz przed prawdą, gdy tylko dostrzeże ją w oddali, gdyż lęka się jej konsekwencji” (FR 28).

¹⁶ K. Wojtyła, Miłość i odpowiedzialność, Lublin 1986, s. 254.

jakby niczym nie różniły się od niewolników, czyli w sposób wyłącznie instrumentalny¹⁷. Herodot również wspominał o zaskoczeniu świata „barbarzyńców”, iż Grecy z tak całkowicie błahego powodu, jak porwanie kobiet (tylko kobiet!) ruszyli pod Troję. Z zestawienia tych wypowiedzi wynikałoby, że wedle Herodota i Arystotelesa homoseksualizm i „niewolnictwo” kobiet byłyby tylko dwoma obliczami tego samego świata nie-greckiego, świata nie posługującego się rozumem, lecz zmysłami, świata poddanego rozmaitym „apetytom”.

Lęk przed drugą płcią musi być zatem możliwą konsekwencją antykoncepcyjnych postaw wyłączających możliwość prokreacyjną z aktu płciowego, aby w ten sposób nieskrępowanie doznawać przyjemności seksualnej. Heterofobia zdaje się być konsekwencją lęku przed możliwością prokreacyjną człowieka, przeszkadzającą „hedonizacji” relacji seksualnych.

Zakończenie

Dzisiejsza epidemia homoseksualizmu wyrasta zatem z obecnej w czasach *Familiaris consortio* mentalności antykoncepcyjnej, szerokiego lekceważenia obiektywnej możliwości prokreacyjnej ludzkiej płciowości. Łączy homoseksualizm i praktyki antykoncepcyjne niehelleński, a tym samym antychrześcijański program poszukiwania w tej sferze przyjemności seksualnej. Udzielając zaś dzisiaj szerokiej społeczno-prawnej akceptacji dla praktyk homoseksualnych – zrównując w ten sposób owe praktyki z małżeńską, życiodajną wspólnotą – generuje się w ten sposób program życiowy niekierowana się rozumem ale zmysłami. Pierwszą ofiarą w życiu małżonków znów będzie funkcja „rodzicielska” rodziny.

Marek Czachorowski: Present-day conditionings of human life.

The life-giving function of the family and the current promotion of homosexuality

The paper points to the current epidemic of homosexual propaganda which is a new element of the contemporary cultural situation when compared with the time “*Familiaris consortio*” was written. In its essence the element poses threat to the parental vocation of the family. In addition to indicating certain characteristic features of the epidemic, the paper elucidates reasons for its being a logical consequence of contraceptive mentality, “*Familiaris consortio*” warned against. Homosexu-

¹⁷ Przy okazji wspomnę, że już w nowożytności Dawid Hume twierdził, iż poligamia to męski wynalazek, aby nie znaleźć się w niewoli kobiet skutkiem braku opanowania apetytu seksualnego.

ality and contraceptive practices share in the same manipulation of the procreational potentiality of man. However, beginning with Plato and Aristotle, it has been stressed that homosexuality originates from insufficient self-control in the sphere of sexuality. The fear of the other sex (heterophobia), which is a key factor in homosexuality, is a consequence of the programme directed towards sexual self-satisfaction, a tendency which is also present in contraceptive mentality. Consequently, the latter generates homosexual attitudes as well.